

Morderca, za którym wstawił się Kwaśniewski

15 sierpnia 2018

Piotr Filipczyński w 1972 r. został skazany na 25 lat więzienia za brutalne morderstwo na tle rabunkowym (potrzebował pieniędzy na imprezę). W 1979 r. wyszedł na wolność w ramach tzw. przerwy w odbywaniu kary. Przyczynił się do tego jego ojciec (PRL-owski dygnitarz oraz TW). W 1983 r., nie skończywszy odbywania kary, Filipczyński wyjeżdża z Polski i zmienia nazwisko na Vogel. Mimo nakazu aresztowania zostaje szwajcarskim bankierem i „kasjerem lewicy”. Aresztowany dopiero w 1998 roku. W więzieniu długo jednak nie siedzi. W 2000 r. ułaskawia go... Aleksander Kwaśniewski.



30 grudnia 1971 roku wówczas 17-letni Piotr Filipczyński zwabił do piwnicy 75-letnią kobietę, która pracowała w domu jego kolegi jako gosposia i guwernantka. Tam rozbił jej głowę tłuczkiem do mięsa. Gdy już nie żyła polał ją rozpuszczalnikiem i podpalił. Dlaczego to zrobił? – Chodziło o pieniądze. Młody Filipczyński musiał powtarzać drugą klasę liceum. W ramach kary jego ojciec (którym był Tadeusz Filipczyński – wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego) odgraniczył mu wypłatę kieszonkowego.

Wiązało się to z tym, że 17-latek nie miał za co zabawić się w sylwestra.

W tych okolicznościach Piotr Filipczyński wpadł na morderczy plan, którego ofiarą padła wspomniana powyżej starsza kobieta. Po jej zamordowaniu zrabował z jej mieszkania 12 tys. zł. (równowartość rocznej przeciętnej pensji). Długo jednak nie cieszył się z tych pieniędzy. Wkrótce został aresztowany i skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Rada Państwa wyrok na młodego Filipczyńskiego złagodziła do 15 lat więzienia. Prawdopodobnie było to efektem działań Filipczyńskiego seniora, który jako wysoko postawiony dygnitarz PRL wykorzystywał swoje kontakty i znajomości.

Piotr Filipczyński, mimo 15-letniego wyroku, wyszedł z więzienia już po 8 latach. Zastosowano wobec niego instytucję przerwy w odbywaniu kary (teoretycznie Filipczyński powinien do więzienia jeszcze powrócić). Przerwę tą nasz bohater wykorzystał bardzo owocnie. W 1983 roku Filipczyński otrzymał od władz PRL paszport i wyjechał z kraju (pamiętajmy, że formalnie trwał wówczas stan wojenny i jakikolwiek wyjazd za granicę dla zwykłych obywateli był prawie niemożliwy). To znowu mogło być zasługą wpływów i znajomości jego ojca.

Szybko okazało się, że Filipczyński nie zamierza wrócić do Polski. Od 1987 roku zaczął być poszukiwany listem gończym przez Interpol. Aby utrudnić poszukiwania Filipczyński w 1988 r. przyjął nazwisko matki, tj. Vogel. Osiadł na stałe w Szwajcarii (wówczas miał w kieszeni także paszport niemiecki – jego zdobycie ułatwiły mu niemieckie korzenie matki).

Od początku lat 1990. Piotr Filipczyński, występujący oficjalnie już jako Peter Vogel, rozpoczął karierę w biznesie. Został przedstawicielem handlowym szwajcarskich spółek zajmujących się telekomunikacją i kryptografią. W połowie lat 90-tych, mimo iż nadal był poszukiwany listem gończym, kręcił się jako lobbysta zagranicznych firm blisko sejmowej komisji pracującej nad projektem prywatyzacji Telekomunikacji

Polskiej.

W 1998 roku Vogel rozpoczął pracę w w szwajcarskiej filii brytyjskiego Coutts Bank. Zgodnie z zeznaniami Marka Dochnała na konta w Coutts Bank miały trafiać łapówki dla polskich polityków. Ten znany niegdyś lobbysta miał je wpłacać w zamian za informacje o planach prywatyzacji branży energetycznej. Stąd wziął się przydomek Vogla – „Kasjer lewicy”.

Dobra passa Vogla skończyła się w 1999 roku. Zawniósł on wówczas o przyznanie mu szwajcarskiego obywatelstwa. Podczas weryfikacji jego wniosku szwajcarskie służby natknęły się na zapomniany już list gończy z 1987 roku. Vogel został aresztowany i przewieziony do Polski. Tutaj jego adwokatem został Andrzej Sandomierski, zaufany prawnik postkomunistycznej elity. Przez wiele lat z rekomendacji SLD zasiadał w Trybunale Stanu, reprezentował też takich polityków, jak Józef Oleksy (w procesie lustracyjnym) czy Aleksander Kwaśniewski (w sprawie przeciwko dziennikowi „Życie” o tekst sugerujący znajomość prezydenta z rosyjskim szpiegiem Ałganowem).

Sandomierski nie próżnował. Szybko sporządził i wysłał do ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego podanie o ułaskawienie swojego klienta. Efekt był taki, że już w miesiąc po ekstradycji Vogla do Polski wszczęta została stosowna procedura dotycząca ułaskawienia, a Vogel mógł opuścić areszt (co wykorzystał i natychmiast wyjechał do Szwajcarii). Ułaskawienie załatwiono ekspresowo. Jak ujawnił tygodnik „Wprost” – w aktach sprawy Vogla znajduje się dokument, w którym prokurator informuje, że nie zaszły żadne okoliczności, które uzasadniałyby wszczęcie procedury ułaskawieniowej. Na dole tego dokumentu jest przekreślony odręczny dopisek: „Na wniosek minister sprawiedliwości wszcząć procedurę ułaskawieniową”. Pod nim zaś dopisano (bez przekreślenia): „Zgodnie z decyzją wiceprokuratora generalnego Włodzimierza Wolnego wszcząć procedurę ułaskawieniową”.

Finalnie wszystkie formalności dotyczące ułaskawienia zrealizowano w ciągu pół roku od dnia wszczęcia procedury. Aleksander Kwaśniewski podpisał ułaskawienie Petera Vogla na kilka dni przed zakończeniem swojej pierwszej prezydenckiej kadencji.

Zdjęcie: [Wikimedia Commons](#) (GNU)

Na podstawie: [Wprost.pl](#), [Wyborcza.pl](#), [Newsweek.pl](#), [Yelita.pl](#), [Kworum.com.pl](#)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](#)